

Z WYDAWNICTWA

Podczas wspomnianego wyżej przeglądu filmów w „Lunie” odbyła się prezentacja nowej książki Anny Czerwińskiej „GórFanka czyli ABC w skale i lodzie” (25 zł), powstałej z jej rozmów z Romanem Gołędowskim. Zapowiadane są dalsze tomy. W ówczesnym wieku od pierwszej edycji, w Łodzi ukazało się IV wydanie klasycznego już „Miejsca przy stole” Andrzeja Wilczkowskiego. Teksty są odświeżone a książka wzbogacona o autorską wkładkę z 40 fotografiami Mariana Bały. Pewien znak czasu stanowi nakład, który z 30 000 w r. 1982 spadł do 1000 przy wydaniu IV. Kończy się też druk innego wznowienia Wilczkowskiego – książki „Anatomia boju”, opisującej bitwę kawalerii pod Mokrą w dniu 1 września 1939 roku. Obie pozycje można nabyć u autora: <andrzej.wilczkowski.neostrada.pl> lub tel. 042 657 84 29. Cena 35 i 40 zł plus porto. Jak nas informuje Apoloniusz Rajwa, nakładem Wydawnictwa Górskiego w Poroninie ukazał się 13 tom przewodnika szczegółowego po Tatrach Władysława Cywińskiego – „Kasprowy Wierch”. Obejmuje on odcinek głównej grani od Przełęczy pod Kopą Kondracką po Liliowe, ze wszystkimi bocznymi grzbietami i ich odnogami, aż po Nosal. Tom dedykowany jest Janowi Muskatowi. W Krakowie ukazał się bogato ilustrowany przewodnik wspinaczkowy po Mnichu Andrzeja Marcisza. Znakomity pomysł miał COTG PTTK, który przystąpił do stopniowej reedycji „Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego”. W grudniu ukazał się tom I z roku 1876 – dotąd wielka rzadkość bibliofiliska. Nakład ograniczono do 300 egzemplarzy przy cenie 25 zł za tom.

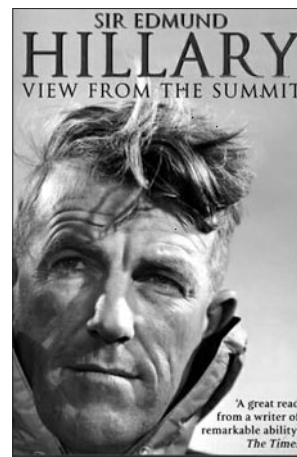
ORGANIZACYJNE

● Członkowie Klubu Seniora TOPR spotykają się w siedzibie pogotowia w każdy trzeci piątek miesiąca. Grudniowe spotkanie miało charakter gwiazdkowy. Najstarszym uczestnikiem był były naczelnik GT GOPR Ryszard Dragowski (87), zjawili się też liczący po 83 lata Józef Uznański i Jan Krupski. W oplatku wzięła udział delegacja słowackiej THS z prezesem Ladislavem Harvanem na czele. Klubem Seniora TOPR kieruje obecnie Stanisław Łukaszczyk Zbójnik. (Apoloniusz Rajwa) ● Nowy Zarząd PZA rusza pełną parą. Komisja Mediów (Marcin Miotk) poszukuje ochotników do pracy propagandowej. Stawia im wysokie wymagania, m.in. znajomość języka angielskiego, choć przecież cenne są każde chętne ręce. ● W tym roku 50 lat kończy zasłużony Polski Klub Górski, założony w r. 1966 przez przemianowanie starszego o 10 lat Klubu Turystów Górskich. Prezes Wojciech Brański planuje uroczystości jubileuszowe, połączone z 30-leciem pierwszych wejść na piąte i szóste z najwyższych wzniesień Ziemi – Kangchendzöngi Południową i Środkową. Na niedawnym Walnym Zjeździe zaproponował włączenie się PZA do tej inicjatywy, Zjazd jednak – ku zdumieniu obserwatorów – ofertę odrzucił, uznając obie rocznice za wydarzenia o lokalno-klubowym znaczeniu. ● Francuska doroczna nagroda Złoty Czekan (Piolet d'Or) pozostaje w kryzysie. Wobec problemów we Francji, organizatorzy postanowili przenieść ją jednorazowo do Włoch, do Doliny Aosty. W połowie stycznia zapadła jednak inna decyzja: odwołanie tegorocznej edycji i zawieszenie dalszej jej realizacji. ● Jedną z najcenniejszych inicjatyw sprzed lat było zafundowanie Nepalowi szkoły alpinizmu w Langtangu, zbudowanej i bez rozgłosu prowadzonej przez Słoweniów. W dniu 21 września 37 absolwentów roku 2007 otrzymało dyplomy z rąk prezesa NMA Ang Tsheringa Sherpy. Było wśród nich 4 Anglików i 5 Nepalców. Dwaj instruktorzy i lekarz przybyli, jak zwykle, ze Słowenii. Ośrodek wyszkolił dotąd 1314 alpinistów i przewodników nepalskich (choć nie tylko nepalskich). Jego pomysłodawca i twórca, Aleš Kunaver, zginął w wypadku helikopterowym.

RÓŻNE

● Na stronie KW Katowice <www.kw.katowice.pl> znaleźliśmy obszernie „Wspomnienie o Druciarzu” Gerarda Janoty. Sympatyczna lektura, Jurek Rudnicki „Druciarz” w całej urodzie swojej nietuzinkowej osobowości – polecamy! ● „Tygodnik Podhalański” z 10 stycznia 2008 (nr 2) przynosi duży artykuł o taterniku i alpinście Marku Kalmusie, który jako dr religioznawstwa jest wybitnym koneserem kultury tybetańskiej, badaczem ikonografii i sztuki. Podczas 30 wypraw i podróży spędził w Azji 4 lata życia, uczestniczył w 3 wyprawach w Hindukusz, ukończył Studium Trenerów Alpinizmu AWF, studiując razem z Kukuczka, Wielickim, Wandą Rutkiewicz. W numerze 3. tygodnika Apoloniusz Rajwa przypomina postać zmarłego 10 lat temu ratownika GOPR i TOPR Staszka Janika. ● W początku stycznia na Śląsku zmarł tragicznie Stanisław Gorgoń „Kuba”, wieloletni członek KW Katowice, m.in. kierownik klubowych robót wysokościowych. Pogrzeb odbył się w Bytomiu 15 stycznia. ● Francuski weteran Marc Bataud (56 lat) wiosną chciałby pobić rekord Stangla w szybkości wejścia na Everest od północy (16 h 42 min). W r. 1988 był już rekordzistą tego szczytu (22 1/2 h). Jak podaje Aleksandr Jelkow, rekord wieku Everestu zamierza zaatakować Rosjanin Boris Korszunow (72), który już się zapisał na listę wiosennej wyprawy Aleksandra Abramowa. O jego szybkim wejściu na Cho Oyu wspomnieliśmy w poprzednim numerze GS (s.4). Na ten rok planowane są też próby Yuichiro Miury (75 lat) i Nepalczyka Bahadura Sherchana (76).

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200801.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Sir Edmund Hillary na okładce jednej z książek

EDMUND HILLARY

Jest tylko jeden najwyższy szczyt Ziemi i jedno mogło być na niego pierwsze wejście, dlatego śmierć żadnego chyba alpinisty nie odbiła się w świecie takim echem, jak zgon pierwszego zdobywcy Everestu, Edmunda Percivala Hillary'ego. Był nowozelandzkim pszczelarzem, alpinistą, polarnikiem, a na sportowej emeryturze – społecznikiem, dyplomata, światową osobistością, odwiedzającą prezydentów i uświetniającą górskie i nie tylko górskie imprezy. Urodzony 20 lipca 1919 w Tuakau, wspinaczki rozpoczął przed wojną a w czasie wojny był nawigatorem sił powietrznych. W latach 1951–53 uczestniczył w 3 wyprawach himalajskich, m.in. jako towarzysz sławnego Shiptona. 29 maja 1953 wraz z Tenzingiem Norgayem stanął jako pierwszy człowiek na czubku Ziemi, co obydwóm zapewniło prestiż i sławę na całe życie. Za czyn ten otrzymał od królowej Elżbiety II Order of the British Empire i tytuł szlachecki „sir”. W latach 1954–67 kierował wyprawami w Himalaje i na Antarktydę, płynął do źródeł świętej rzeki Gangesu (1977). W trakcie trawersowania Antarktydy z pomocą pojazdów, 3 stycznia 1958 stanął na biegunie południowym. Wyprawa w latach 1960–61 była jedną z pierwszych wypraw zimowych w Himalaje a jej łupem padła popularna dziś Ama Dablam, zdobyta – bez zgody władz – w połowie marca. Od r. 1961 rozwijał akcję pomocy Szerpom przez swój Fundusz Himalajski (Himalayan Trust), budując szkoły i szpitale, w latach 1989–93 pomagał dźwignąć ze zgliszcz szerpańską Częstochowę, czyli słynny klasztor w Thyangboche. Zaangażowany do służby dyplomatycznej, do lipca 1989 r. był ambasadorem Nowej Zelandii w Indiach, Nepalu i Bhutanie. W r. 1975 w katastrofie małego samolotu w Katmandu stracił żonę i młodszą córkę Bellindę. Poślubił później panią June, wdowę po swym partnerze wspinaczkowym, Peterze Mulgrew. Był otwarty dla mediów, wydał kilkanaście poczytnych książek, m.in. High Adventure (1955), High in the Thin Cold Air (1963), Schoolhouse in the Clouds (1965), Nothing Venture, Nothing Win (1975), View from the Summit (1999). Książki były tłumaczone na dziesiątki języków, w tym polski („Na przełaj przez Antarktydę” 1959, „Widok ze szczytu” 2000). Na zaproszenie PZA, w czerwcu 2004 zawiązał do naszego kraju, gdzie odebrał z rąk Prezydenta Krzysz Komandorski, wygłosił kilka prelekcji, a w Zakopanem biesiadował w „Czarcim Jarze” z alpinistami i notablami. Szkoda, że Morskie Oko przywitało go chmurami i deszczem. Obsypywany zaszczytami, był członkiem honorowym wielu organizacji, w tym PZA (1998). W r.1992 został członkiem honorowym UIAA, która wcześniej rezerwowała tę godność tylko dla własnych działaczy. W r. 2003 otrzymał honorowe obywatelstwo Nepalu, ostatnio władze tego kraju postanowiły imieniem Hillary'ego i Tenzinga nazwać lotnisko w Lukli.

Szerpowie w Nepalu depeszę o zgonie Hillary'ego przyjęli jak wieść o śmierci ojca. Pogrzeb 22 stycznia 2008 w Auckland miał charakter państwowy i skupił przy trumnie 500 zaproszonych gości, w tym wiele znakomitości. Kondukt tworzyły tysięczne rzesze. Premier kraju pani Helen Clark, powiedziała, że zmarły był „herosem, naszym bohaterem i najslawniejszym Nowozelandczykiem świata – inspiracją dla całej nowej generacji”. Przewodniczący delegacji z Nepalu dodał,

że dla Sierpów Hillary znaczyl tyle samo, co dla swoich rodaków, a może nawet więcej... Założona przez niego fundacja wybudowała 63 szkoły, 2 szpitale, 13 ośrodków zdrowia a także ujęcia wody, mosty, małe lotniska i wiele mil dróg. 11 stycznia 2008 w Auckland dobiegło kresu życie długie (88 lat), barwne, pełne bogatych treści i do końca spełnione. Sam podsumował je wcześniej słowami: czy mógłbym marzyć o czymś więcej? (J. Nyka)

ZYGMUNT MIKIEWICZ

Na Śląsku zmarł w wieku bez mała 97 lat nestor polskiego taternictwa, Zygmunt Franciszek Mikiewicz. Urodził się 21 kwietnia 1911 r. w Radymnie w woj. lwowskim, studia odbył w Akademii Handlowej i Szkole Nauk Politycznych w Krakowie (mgr nauk ekonomicznych), pracował na stanowiskach kierowniczych w przemyśle. Przed wojną uprawiał głównie turystykę i narciarstwo, wspominał też wspinanie, do PTT wstąpił w r. 1930. Od września 1945 działał w Sekcji Wysokogórskiej Klubu Narciarskiego CZPW, zajmując się m.in. szkoleniem początkujących. Jego starszy brat, Damazy Mieczysław (ur. 11 XII 1904), chirurg z zawodu, uprawiał taternictwo przed wojną i – jak podawał „Taternik” – z dniem 8 maja 1949 r. został reaktywowany w prawach członka zycząjnego, „jako były członek STAZS Kraków, z przydziałem do Koła Śląskiego”. Damazy był współzałożycielem Koła Śląskiego KW, zawiązanego 12 października 1949 roku. Zygmunt Mikiewicz – co jest do dziś uparcie powtarzane – do siódemki formalnych założycieli Koła nie należał, nie był bowiem członkiem zwyczajnym, którym został parę miesięcy później. W nowym Kole Śląskim powierzono mu funkcję skarbnika i referenta sprzętu. W dniu 17 maja 1951 r. został przewodniczącym Koła i pełnił tę funkcję przez 14 miesięcy (do 24 lipca 1952) – zrezygnował wskutek niemożności godzenia obowiązków prezesa z pracą zawodową. W początku 1952 r. miał stopień pomocnika instruktora i wykładał na kursach teoretycznych, w środowisku nazywany był „Wujem”. Znał dobrze Beskidy i Jurę, uprawiał turystykę, przez PTTK organizował wycieczki i rajdy, nadmienił też kiedyś, że wspinął się w skałkach Szwecji. Uczestniczył w spotkaniach śląskich seniorów (m.in. w Istebnej), przyjeżdżał na doroczne zloty nad Morskie Oko, w r. 2001 w tym gronie święcił 90. urodziny. Zaśpiewano mu wtedy „Sto lat”, co Zbyszek Skoczylas poprawił na 102 lata. Pisywał na tematy górskie m.in. w „Turyście” i w „Pamiętniku PTT”. W swoich opowieściach sprzed lat – także tych w druku – śmiało puszczał wodze fantazji. Podczas Zjazdu Jubileuszowego KW-PZA w Krakowie w r. 2003 zasiadał przy stole prezydialnemu a w krótkim wystąpieniu przypomniał, że to jego Koło pierwsze zaczęło organizować alpinistykę. Do ostatnich dni życia interesował się górami i utrzymywał kontakty z dawnymi kolegami klubowymi. (jn)

WIEŃCZYŚLAW KOGUT

W wieku 83 lat zmarł jesienią w Krakowie Wieńczysław Kogut, znany paru generacjom taterników klubowy szkoleniowiec skałkowy i tatrzański. Z zawodu był inżynierem mechanikiem. Mieszkał sam i zmarł niezauważenie. Jak wynika z przekazanego nam przez Barbarę Morawską-Nowak kombatanckiego nekrologu, w lata wojny działał w podziemiu, najpierw w Harcerskich Szarych Szeregach, następnie, z pseudonimem „Orlot”, w oddziale leśnym „Skok” AK i w Samodzielnym Batalionie Paryżankim „Skała”. W r. 1944 ukończył Szkołę Podchorążych, brał udział w walkach pod Sadkami, Zaraszynem i pod Złotym Potokiem. Wspinaczki nauczył się w skałkach, szybko zdobył kwalifikacje dydaktyczne (stopień instruktora w r. 1956) i z pasją zajmował się szkoleniem. Andrzej Skoczylas wspomina, że w r. 1956 pod okiem Wierka kończył kurs skałkowy, a wśród elewów byli także m.in. Marian Kata, Ryszard Koziół i Stefan Heinrich. W Tatrach wspinął się dużo, latem i zimą (m.in. II przejście zimowe Komina Drège’a). Przewodnik WHP notuje nową drogę z jego udziałem: nr 2191 prawą częścią północnej ściany Małego Jaworowego Szczytu (10 VIII 1956). W 4 dni później, ponownie z Romanem Łazarskim, wszedł na Skrajną Rogową Przełęcz drogą nr 2253 – jako pierwszy wprost od dołu. W latach 1958 i 1959 uczestniczył w dwu wyjazdach w Kaukaz w rejon Adył Su. „Taternik” 3/1961 wylicza jego wejścia na Gumaczi, Wia Tau, Elbrus, Szczyt Wolnej Hiszpanii (wszystko w r. 1958), Bzeduch, Pik Giermogienowa, Schheldę i Pik Profsojuzow (w 1959), II tom „Tobiczka” dodaje Pik Fizkulturnik. Wejście 21 sierpnia 1958 na wschodni wierzchołek Elbrusa (5621 m) było jego życiowym rekordem wysokości. W zimie 1960 r. uczestniczył w alpinizmie w Rile w Bułgarii i w większym zespole w złej pogodzie wspinął się trudną granią Malowiszki Diał. W ciągu paru sezonów szkolił

w skałkach i w Tatrach komandosów. Trapiiony postępującą chorobą psychiczną, odsunął się od dawnych przyjaciół, ale nie od skały. Nadal wspinął się w dolinkach i na ścianach Zakrzówka, zachowując wysoką formę. Nie stronił od sztucznych ścianek. Od r. 1991 związał się z Sekcją Wspinaczkową KS „Korona”, która mianowała go swoim członkiem honorowym. Andrzej Marcisz i koledzy z tej sekcji zajęli się jego pogrzebem – w dniu 10 stycznia został pochowany na cmentarzu Batowickim w Krakowie, odprowadzany przez liczną rzeszę przyjaciół i wychowanków. (jn)

ZIMA W TOKU

Tegoroczna zima w górach najwyższych nie zapowiada się bogato. Na Nanga Parbat jako pierwszy zaczął sezon w początku grudnia Włoch Simone La Terra, który założył obóz I (6000 m) ale zwinął wyprawę, kiedy burza zniszczyła mu namiot kuchenny. Simone Moro stracił kilka tygodni w Islamabadzie i Skardu, gdzie czekał na dostawę swego ekwipunku. Dopiero 25 stycznia opuścił Skardu. Czasu na zdobycie Broad Peaku robi się coraz mniej, z wyprawy wycofał się już jego partner Leonhard Werth – pozostają Pakistańczycy Shaheen Baig i Qudrat Ali. Lepiej mają się sprawy na Makalu. Akcję prowadzą Nives Merol, Roman Benet i Luca Vuerich (Włochy) oraz silny zespół Centralnego Klubu Sportowego Armii Kazachstanu w składzie Denis Urubko, Siergiej Samojłow, Jewgienij Szutow i Giennadij Durow. 18 stycznia spędzili oni noc na 6800 m i dotarli do 7000 m. 24 stycznia ponownie ruszyli do szturm. Piękny zimowy sukces meldują Rosjanie Władimir Bielousow i Aleksandr Nowikow, którzy w dniach 8–10 stycznia przeszli stylem alpejskim 1200-metrową ścianę Kwangde Lho (6187 m) w rejonie Khumbu – nową drogą nazwaną „Chicory” (M4 WI4 5.7 80 st.). Noc przesiedzieli na półce nie mogąc rozbić namiotu. Na drugiej półkuli ambitny plan zimowy miał Rosjanin Artur Testow, który zamierzał przejść solo północną ścianę Mount McKinley. Z trudem dotarł do jej podnóża, zaśnięcie było jednak tak wielkie, że musiał zrezygnować z ataku. Ściana pogrążona jest w zimowym mroku, a temperatury sięgają w niej –60°C. Testow zapowiada powrót za rok. Polaków tej zimy nie ma w górach Azji.

ICH DRUGIE ŻYCIE

Zorganizowany przez Romana Gołędowskiego, III Warszawski Przegląd Filmów Górskich (14–16 XII 2007) zakończył się sukcesem. Wielka sala „Luny” była pełna a program atrakcyjny i żywy. Z ciekawością obejrzelismy dwa nowe filmy z serii Marka Kłosowicza dla TVN Discovery – „Karawana marzeń” o Wandzie Rutkiewicz i „Życie jest za krótkie” o Andrzeju Zawadzie. Filmy oparte są na modelu „mówiące głowy” – narratorem wiążącym jest spacerujący nad Morskim Okiem Piotr Pustelnik. Reżyser pozwala wygadać się wszystkim, także dość przygodnym komentatorom, tylko nie bohaterom – Wanda wypowiada się raz i w dodatku krótko, podobnie jest z Andrzejem Zawadą. Strona wizualna ma ten sam mankament: w pamięć widza zapadają mocne i plastyczne twarze narratorów, natomiast wizerunki Wandy i Andrzeja pojawiają się w tle w nieostrych migawkach, nie pozostawiając w naszych mózgach trwałych znaków. Poznaliśmy życie prywatne obojga, rodziny, przystody towarzyskie, mało jest jednak – poza ogólnikami – o ich miejscu w historii alpinizmu i ich stosunku do wysokogórskiego sportu. A przecież Wanda była pierwszą kobietą na najtrudniejszym z 8-tysięczników Ziemi, K2, zaś Andrzej Zawada – światowym pionierem zimowego himalaizmu, otwierającym w tej dyscyplinie zupełnie nową kartę. Pod tym względem podobno lepszy jest film tegoż producenta o Kurtyce, któremu Jerzy Surdel daje wysoką ocenę – głównie za to, co ma do przekazania sam bohater.

Tymczasem w dniach 17 i 18 stycznia przez nasze małe ekrany przeszedł film o krótkim życiu Jana Długosza, stworzony przez Krzysztofa Kubiaka a nakręcony przez Andrzeja Skoczylasa. Reżyser zebrał liczne grono przyjaciół i dobrych znajomych Jaśka, w tym dwóch jego partnerów od liny – Stanisława Biela i Zbigniewa Jurkowskiego. Bieda polegała na braku materiału filmowego, choć Długosz interesował się filmem, był nawet inicjatorem i autorem scenariusza „Zamarłej Turni”. Mimo to reżyserowi udało się odtworzyć aurę tamtego czasu – ze śpiewami, kurnikiem i schroniskiem nad Morskim Okiem jako centrum życia taternickiego. Podobnie jak w produkcjach krakowskich, tak i tu nie dość wyraziście nakreślono sportową pozycję bohatera. Wobec gorącego przyjęcia filmów przez sympatyków gór wysokich, reżyserzy myślą o dalszych tego typu tematach.